



krótko

Wysoka fala dobroci

DIECEZJA. Wedle stanu na 27 lipca, Caritas Diecezji Tarnowskiej zebrała dla powodzian 650 tys. zł. Caritas Polska przekazała 550 tys. – Ofiarność jest wyjątkowa – mówi ks. Piotr Grzanka, wicedyrektor diecezjalnej Caritas. – Nawet dwóch więźniów z Gdańska przekazało nam po 10 zł.

Koncertowa promocja

TOURNEE. Chłopięcy Chór Katedralny Pueri Cantores Tarnowienses koncertował w lipcu w Szwecji, totwie i na Litwie. W Sztokholmie chórzycy uczestniczyli w Międzynarodowym Kongresie Chórów Pueri Cantores, który zgromadził 120 chórów z całego świata.

Wieczyste śluby zakonne

Józefitka, znaczy szczęśliwa

Czasem słycać gŁosy, że bycie zakonnica to smutne życie, że wszystko się zmienia, więc człowiek nie powinien składać nieodwołalnych ślubów. A w Tarnowie **sześć zakonnice z radością oddało się Bogu na wieczność.**

W katedrze 25 lipca śluby wieczyste złożyły zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa. – To ostateczne oddanie się Jezusowi oraz definitywne potwierdzenie zakonnej drogi życia. Od tej chwili siostry stają się pełnoprawnymi członkiniami naszego zgromadzenia – tłumaczy s. Leticja Niemczura, matka generalna Zgromadzenia Sióstr św. Józefa. Jedną z sześciu zaślubionych zakonnice jest s. Tadeusza Lipińska. – Z Józefitkami zetknęłam się w latach



Na znak zaślubienia Chrystusa zakonnica przyjmuje srebrną obrączkę

szkolnych. Spodobało mi się, że były uśmiechnięte i szczęśliwe. Kiedy poznałam je bliżej, dowiedziałam się, dlaczego takie właśnie są – mówi s. Tadeusza. – Powołując do świętości, Bóg niczego człowiekowi nie odbiera, ale czyni jego życie prawdziwie

pełnym, szczęśliwym, spełnionym – podkreślił w homilii bp Wiktor Skworec. Siostra Cypriana Bachara, przełożona tarnowskiej prowincji, cieszy się, że drogę powołania zakonnego wciąż obiera wiele dziewcząt.

gb

Jadą (jeszcze) wozy kolorowe



ROMSKI TABOR to kolorowe, tętniące muzyką i tańcem widowisko

Od 23 do 26 lipca drogami Małopolski przemierzał X Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów. Cygański tabor odwiedził m.in. Tarnów, Borzęcin, Szczurową i Radłów, gdzie uczestnicy modlili się na mogiłach pomordowanych w czasie II wojny światowej Romów. Bazą taboru była Bielcza, skąd pochodził przedwojenny król cygański Michał II Kwiek. – Muzealny wędrowny tabor to odtworzenie atmosfery romskiej tradycji wędrowania, a także forma promocji kultury, tańca i muzyki romskiej – mówi Adam Bartosz, dyrektor tarnowskiego Muzeum Okręgowego, inicjator wydarzenia. Adam Andrasz, prezes Stowarzyszenia Romów w Tarnowie, zauważa, że w taborze Romów jest coraz mniej, bo powyjeżdżali. Za to coraz więcej sympatyków romskiej kultury.

Ku czci Sądeckiej Pani



GRZEGORZ BROZEK

STARY SĄCZ. 26 lipca procesją z relikwiami z klasztoru do papieskiego ołtarza (na zdjęciu) oraz uroczystą Mszą św. celebrowaną przez bp. Wiktora Skorca zakończył się tygodniowy odpust ku czci św. Kingi. – Świętość Kingi promieniuje na nas i wzywa do stawiania się świętymi, do tworzenia atmosfery świętości w naszych domach, środowiskach pracy, wszędzie tam, gdzie żyjemy – przypomniał pasterz Kościoła tarnowskiego.

gb

Z natury segreguję



JERZY KOWALSKI

KRYNICA. 24 lipca na deptaku odbył się finał akcji „...z natury segreguję” (na zdjęciu). W projekcie, animowanym przez Polski System Recyklingu, wzięło udział 12 świetlic, a finał zgromadził około 500 uczestników. Jak informuje Krzysztof Pęcherski, koordynator medialny przedsięwzięcia, jego

celem jest edukacja ekologiczna dzieci poprzez zabawę, m.in. gry, konkursy, zajęcia artystyczne. – Przez najmłodszych chcemy budować świadomość ekologiczną dorosłych – mówi Katarzyna Owsianka z PSR. Akcja trwa od kilku lat. We wrześniu odbędzie się w Kielcach.

tgn

Siłownia dla stróżów prawa

ŚWIĘTO POLICJI. Z okazji przypadającego 24 lipca Dnia Policjanta w całym regionie odbyły się obchody, w tym roku szczególnie uroczyste, bo połączone z 90. rocznicą powstania Policji Państwowej. 21 lipca w KMP w Tarnowie przy ul. Traugutta została otwarta siłownia dla policjantów, pierwszy tego typu obiekt w regionie. Od 20 do 23 lipca można było natomiast zwiedzać policyjną Izbę Tradycji (na zdjęciu) w Komisariacie Tarnów Centrum.



GRZEGORZ BROZEK

jp



GRZEGORZ BROZEK

Małżonkowie na medal

ZŁOCI JUBILACI. 21 lipca 68 par małżeńskich z terenu miasta i gminy Tarnów odebrało medale za „Długoletnie pożycie małżeńskie”. – W tym roku to już druga taka uroczystość, a będzie

jesienią jeszcze jedna. W regionie mamy około 200 par świętujących złoty jubileusz małżeński – mówi Krystian Krawczyk, kierownik USC w Tarnowie.

jp

Pamięci tych, którzy ocalili Londyn

WAŁ-RUDA. 26 lipca odbyły się obchody 65. rocznicy Akcji III Most, czyli przerzucenia do Londynu elementów niemieckiej rakiety V-2. Po Mszy św. w sanktuarium w Zabawie, uroczystości odbyły się przy pomniku akcji w Wał-Rudzie. Obchodom towarzyszyła wystawa „Wildhorn III – Most III” obrazująca przebieg i znaczenie akcji, którą można było oglądać w SP w Wał-Rudzie.

gb



GRZEGORZ BROZEK

Święto Dzieci Gór



GRZEGORZ BROZEK

NOWY SĄCZ. Od 19 do 26 lipca odbywały się w Nowym Sączu i kilku innych miastach Małopolski koncerty XVII Święta Dzieci Gór. 500 dzieci z 12 zespołów folklorystycznych z całego świata, m. in. z Łotwy, Rumunii i Indonezji, przebywało ze sobą i wspólnie koncertowało. – To budowanie mostów – mówi Antoni Malczak, dyrektor MCK Sokół Nowym Sączu, organizator wydarzenia. Festiwal zakończył się

Mszą św. w bazylice św. Małgorzaty (na zdjęciu).

bg

GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS 014 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brozek, Joanna Sadowska

Apel do władz RP

Krew woła o pamięć!

W latach 1942–1946 na Kresach Niemcy, Sowietci, a zwłaszcza Ukraińcy zamordowali tysiące Polaków. Upamiętnienia ofiar polskiego holokaustu domaga się grupa tarnowian.

GRZEGORZ BROZEK



Nie możemy pozwolić, aby te wydarzenia przykrył całun zapomnienia – mówi płk Zdzisław Baszak z AK. To właśnie Oddział Świątowego Związku Żołnierzy AK, stowarzyszenie Nie Teraz oraz Tarnowska Artystyczna Konfraternia wystosowali do władz samorządowych i państwowych RP apel o upamiętnienie ofiar ludobójstwa Polaków na Kresach. Chcą, aby w czasie Apeli Poległych wspominano też Kresowian zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. W apelu czytamy, że pod względem liczby i skali zbrodni nigdzie nasi rodacy nie byli poddani takiej eksterminacji jak na Wołyniu i w tzw. Galicji Wschodniej: „Tam na Polaków czekała zagłada, podobna do tej, jaką naziści zgotowali w całej Europie ludności pochodzenia żydowskiego. Niestety, wokół tych wydarzeń nadal panuje wśród polskich elit politycznych swoista zмова milczenia”. Apel jest pokłosiem jesiennej, tarnowskiej sesji naukowej, poświęconej ludobójstwu na Kresach. **js**



Kurhan na Starym Cmentarzu w Tarnowie jest jednym z nielicznych miejsc pamięci o ofiarach rzezi wołyńskiej

JOANNA SADOWSKA

Muzealny rynek pracy

Złote (bez) robotne rączki

Korzyści są obopólne. Bezrobotni mają pracę, a muzea wzmocnią kadre i znaczne oszczędności.

Opiekują się eksponatami, pomagają zwiedzającym, koszą trawę i pielęgnują zieleni. To tylko niektóre obowiązki osób zatrudnionych w tarnowskim muzeum i jego filiach, w ramach programu „Konserwator”. Od lipca do listopada w muzealnych obiektach pracuje 25 bezrobotnych i 8 stażystów. – Sezon letni był zawsze dla nas trudny, bowiem dochodziło wiele prac dodatkowych. Ich wykonanie musieliśmy zlecać firmom zewnętrznym – zauważa Janusz Bogacz, kierownik działu administracji Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Teraz wykonują je uczestnicy „Konserwatora”.

Oaza niepełnosprawnych

Nie ma „my” i „oni”

Dla osób niepełnosprawnych wakacyjne wyjazdy oazowe są tak ważne, że roczny kalendarz dzieli się na pół: oczekiwanie na oazę i czas po.

W tym roku w diecezji odbyły się cztery turnusy oaz: po dwa w Łososinie Dolnej i Kąclowej. – Nie pamiętam, który to już raz tu jestem. W domu nie mam możliwości spędzania czasu jak tu. Właściwie cały czas w domu i wokół niego – mówi Anna Słowiak z Piszczowej.

Na drugim turnusie w Kąclowej jest 60 uczestników, w tym niespełna połowa wolontariuszy. Marta Stawiarz uczestniczy w oazie z córką. Mieszkają w Siołkowej, może 10 km od Kąclowej, więc mogłyby dojeżdżać. – Cała atrakcja jest w tym, że tu mieszkamy, wszyscy razem, z przyjaciółmi, a nie w domu

Wspólnie modlą się, bawią, dyskutują. Są sobie nawzajem potrzebni

– tłumaczy. Niektórzy uczestnicy poruszają się o kulach, inni są na wózkach. – Trzeba wolontariuszy, którzy pomagają. Po drugie wzajemnie się ubogacają – mówi s. Maria Szłaga. Sylwia Krupa z Radłowa przyjechała do pomocy na oazie pierwszy raz. – Podoba mi się, że mogę pomóc, że jestem potrzebna. Wiele się uczę, podejścia do życia, radości z małych rzeczy, nawzajem dajemy sobie uśmiech, dobre słowo, akceptację – mówi Sylwia. Drugi turnus w Kąclowej prowadzą ks. Krzysztof Szczygieł i ks. Mariusz Czosnyka. – Tu następuje wzajemne ubogacanie się, wymiana darów – tłumaczy. Ostatnio zaczyna, niestety, brakować wolontariuszy. – Gdyby było ich więcej, można by oazy zorganizować dla większej liczby niepełnosprawnych – mówi ks. Szczygieł. Dlatego tym bardziej cenieni są przez uczestników ci, którzy z nimi są. – Oni płacą za dwa tygodnie obierania ziemniaków, pchania wózków inwalidzkich. Mogliby się bawić, zarabiać na swoje potrzeby, a są z nami – podkreśla Andrzej Barszcz z Mielca. **gb**



Dla muzeum pomoc osób bezrobotnych jest bardzo cenna

Z pracy zadowoleni są też bezrobotni, choć ich wynagrodzenie to niewiele ponad 600 zł. – Kocham to miejsce, te mury i historię, którą w sobie kryją – mówi jedna z pań. Stażystki pomagają w pracach biurowych, bezrobotni opiekują się eksponatami, pomagają w obsłudze zwiedzających. Wykonują też szereg prac fizycznych: koszą trawę, pielęgnują zieleni, przygotowują drewno na zimę. W gmachu

głównym muzeum prowadzą prace konserwatorskie: malują ściany, porządkują parking i piwnice. – W planach mamy jeszcze odnowienie filarów w podcieniach – zdradza J. Bogacz. Program realizuje Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego i Wojewódzki Urząd Pacy. **js**

JOANNA SADOWSKA

Z listu do redakcji

Kazachstan daleki a bliski

Do naszej redakcji przyszedł list od bp. Janusza Kalety, posługującego w Kazachstanie, a pochodzącego z naszej diecezji. **Kościoty kazachski i tarnowski, geograficznie odległe, w istocie są sobie bliskie.**



ARCH. BP. JANUSZA KALETY

mi dekanatach, to okazja do wspólnej modlitwy z rodzicami, świadkami i młodzieżą na progu dorosłości. Nieoceniona jest też dla mnie możliwość spotkania z duszpasterzami i młodymi ludźmi. Może zaowocują te spotkania większym zainteresowaniem, modlitwą, a może nawet decyzją o podjęciu posługi w Kazachstanie. Jestem bardzo wdzięczny, a wręcz onieśmielony ofiarnością na rzecz misji, którą prowadzimy w Kazachstanie. Z Polski do naszych placówek pojedzie transport z darami. Będą w nim meble, materiały budowlane, witraż do okna, organy. Serdecznie wszystkim dziękuję za pomoc i gesty życzliwości.

Podczas wizyty w ojczyźnie bp Kaleta spotkał się m.in. z dziećmi w Ptaszkowej

Niedawno byłem w Polsce przez 3 tygodnie. Dziękowałem za 20 lat kapłaństwa i 10 lat posługi w Kazachstanie. Na zaproszenie bp. Skworca mogłem udzielać sakramentu bierzmowania w czterech bliskich

Bp Janusz Kaleta
ADMINISTRATOR APOSTOLSKI W ATYRAU

XX Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej

Nuta św. Szymona

Kult św. Szymona intensywnie i systematycznie się rozwija. Można również powiedzieć, że śpiewająco.

Dziewiętnastego lipca w Lipnicy Murowanej, na zakończenie odpustu ku czci św. Szymona, odbył się XX Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej. – To jest element radosnego spotkania ze św. Szymonem, sposób na przeżycie odpustowego popołudnia – mówi ks. Zbigniew Kras, kustosz

sanktuarium. W tym roku do Lipnicy przyjechało wyjątkowo dużo pielgrzymów. – Zdecydowanie więcej niż rok wcześniej. To świadectwo wzrostu kultu – dodaje ks. Kras. Wyrazem tego będzie w przyszłym roku pierwszy Przegląd Piosenki o św. Szymonie. – Ten pielgrzymkowy przenieśliśmy na wrzesień, a w lipcu, na zakończenie odpustu, odbędzie się wspólne śpiewanie piosenek i pieśni o naszym świętym. Jest ich, specjalnych, jak dotąd co najmniej dziesięć. Spróbujemy spopularyzować te utwory, wydać czy udostępnić i teksty, i nuty – mówi Krzysztof Bogusz, szef lipnickiego ośrodka kultury. Istota przeglądu pozostanie bez zmian. – To nie są zawody, ani wyścigi, ale wspólna radosna zabawa – podkreśla K. Bogusz. Tak było i będzie. – Na przegląd nie przyjeżdżamy po medale. Choć ważne jest, aby się wypróbować, sprawdzić, co umiemy, i pokazać, zaśpiewać innym. Najważniejsza jest rodzinna atmosfera tego święta – uważa Beata Daniec, prowadząca zespół „Szum” działający przy świetlicy wiejskiej w Połomiu Dużym **gb**



GRZEGORZ BRZEK

W tym roku na scenie wystąpiło 9 wykonawców. Na zdjęciu zespół „Szum”

Kontrowersyjny towarzysz patron

(Nie)godny naśladowania

Patronem skweru w Tarnowie został działacz PZPR.

Czy to oznacza, że w mieście nie ma już jednoznacznie pozytywnych postaci?



JONINA SADOWSKA

Skwer im. S. Opałko
W lipcu prezydent Tarnowa Ryszard Ścigała wydał zarządzenie, na mocy którego patronem skweru znajdującego się u zbiegu ulic Czerwonych Klonów i Traugutta został Stanisław Opałko. Opałko był członkiem Biura Politycznego i I sekretarzem KW PZPR, był również dyrektorem Zakładów Azotowych. Zdaniem inicjatorów, m.in. radnych z SLD, były dyrektor Azotów powinien być uhonorowany za wkład w rozwój miasta. – Decyzja zapadła po konsultacjach społecznych. Nie ma ona charakteru ideologicznego. Jest to podkreślenie wkładu byłego, wieloletniego dyrektora Azotów w rozwój dzielnicy i miasta – tłumaczy Dorota Kunc-Pławecka, asystent prezydenta ds. polityki informacyjnej. Z decyzją nie zgadzają się niektórzy radni i mieszkańcy miasta. – Jestem zdecydowanie przeciwny honorowaniu partyjnego dygnitarza, przedstawiciela partii, która przez dziesięciolecia gwałciła podstawowe prawa wolności obywateli. Opałko nie jest postacią godną naśladowania, a takimi powinny być osoby w ten szczególny sposób honorowane – mówi Grzegorz Kądzielawski, radny z PiS. – Do tarnowskiej prokuratury wpłynęły też zawiadomienia, jedno od grupy osób, kolejne od osoby prywatnej, o podejrzeniu popełnienia przez R. Ścigałę przestępstwa propagowania systemu totalitarnego i znieważenia narodu i RP – mówi Bożena Owsiak, prokurator z Prokuratury Okręgowej w Tarnowie, rzecznik prasowy. Będą one rozpatrywane przez prokuraturę bocheńską. **ak**

Co dalej z domem
Jaracza?

Parking w chałupie

W dawnej szkole w Żukowicach Starych urodził się Stefan Jaracz. Dom stoi do dziś i sprawia kłopot.

W drewnianej chałupie, która stoi w centrum wsi Stare Żukowice, w 1883 roku przyszedł na świat i spędził wczesne dzieciństwo Stefan Jaracz, późniejszy wybitny polski aktor. Teraz, w ramach znanych od roku planów rewitalizacji, ma tu powstać parking. Część mieszkańców chciałaby zachowania budynku w obecnym stanie i zrobienia w nim izby pamięci aktora. Ale pomysł wyartykułowali niedawno, kiedy okazało się, że będzie przebudowa. Gmina zaś, jeśli nie wyda środków na rewitalizację zgodnie z planem, będzie musiała je zwrócić. Żukowice są w kropce. Kropce nad ż.

GRZEGORZ BROZEK



Scena ze spektaklu „Damy i huzary”

100-lecie teatru w Szalowej

Sztuka we krwi

W Szalowej dorośli mężczyźni **zostawiają prace polowe i idą na próbę teatralną**. Nikt się temu nie dziwi. Owszem, ludzie dziwiliby się, gdyby tego nie robili.

Dziewiętnastego lipca 100-lecie obchodził teatr amatorski w Szalowej koło Grybowa. Widzom zaprezentował ostatnią premierę „Dam i huzarów” A. Fredry. Jedną z głównych ról gra Zygmunt Sorota. – Gram w teatrze od 14. roku życia, czyli od 1976 r. Nie było wtedy innych rozrywek poza teatrem, to przyszedłem i zostałem – mówi pan Zygmunt. W ciągu ostatnich

50 lat przez teatr przewinęło się 300 mieszkańców Szalowej. Franciszek Szura zaczynał kilkadziesiąt lat temu, potem jednak przeszedł do orkiestry. Na scenę wrócił przed 3 lata. – Wolę zagrać, niż siedzieć i patrzeć. Dla mnie to rozrywka i odprężenie – tłumaczy. W spektaklu grają i młodzi, i starsi. Zespół prowadzi Stanisław Gawlik. – Tu obserwujemy następstwo pokoleń. Grali

kiedyś pradiadkowie, dziadkowie, potem ojcowie, a dziś kolejne pokolenia. Teatr wszedł szalowianom i rodzinom szalowskim w krew – mówi Jerzy Wojtas, opisujący dzieje szalowskiej sceny. Próby odbywają się raz lub dwa razy w tygodniu. Oprócz wysiłku aktorzy w teatr wkładają własne pieniądze, finansując sobie choćby stroje. – Teatr daje mi taką satysfakcję, że mogę być tu innym człowiekiem. Koło domu w gumowcach będę obornik przerzucał, a tu mogę być królem – uśmiecha się Sorota. Nikt nie dziwi się, że chłopcy idą na próbę. – Dziwiliby się, gdyby teatru nie było – uważa F. Szura. Szalowa ma się czym pochwalić, toteż ostatnią premierę transmitował na cały świat portal www.szalowa.pl.

gb

gb



W tym budynku urodził się Stefan Jaracz

GRZEGORZ BROZEK

Warto się **zastanowić**

felieton

ks. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Nikt z ludzi nie jest wolny od troski o chleb powszedni, ale Chrystus upomina nas, abyśmy przede wszystkim troszczyli się o ten pokarm, który trwa na wieki, a który dał nam Syn Człowieczy. Aby ten pokarm stał się naszym udziałem, powinniśmy mocno uwierzyć w Tego, którego Bóg Ojciec posłał na świat dla naszego zbawienia, Jezusa Chrystusa. On to bowiem jest chlebem Bożym, który z nieba zstępuje i życie daje światu. Przychodźmy więc do Jezusa jak najczęściej, pamiętając, że to On może zaspokoić wszelkie ludzkie pragnienia.

Budownictwo społeczne

Mieszkać po ludzku

Budując strategicznie ważne drogi i mosty, łatwo zgubić najbiedniejszych, którym drogi jest spokojny sen pod kawałkiem łaskawego dachu nad głową.

Szesnastego lipca w Bochni oddano do użytku dwa nowe domy z mieszkańcami socjalnymi. Zamieszkało w nich od razu 12 rodzin. – Mieszkaliśmy 4 lata w socjalnym na Buczkowie. Jeden pokój mieliśmy. Jeden. Nie da się opisać. Wcześniej w prywatnym domu, bez wody i prądu. To jest dla nas cud, że tu zamieszkaliśmy – mówią Kaczmarczykowie z siedmiorgiem



dzieci. Burmistrz Bochni Bogdan Kosturkiewicz (na zdjęciu po prawej) zapowiada, że jeszcze w tym roku zacznie się adaptacja kolejnego budynku, w którym będzie 8 nowych mieszkań. – Poza tym mamy jeszcze dwie działki pod budynki socjalne. Samorząd nie może zostawić samych ludzi. To jest nasz obowiązek – mówi Kosturkiewicz. Obowiązek i kłopot, bo w kolejce po lokum socjalne czeka jeszcze 50 rodzin. – Robimy, co możemy – tłumaczy burmistrz. Był i inni chcieli się starać.

GRZEGORZ BROZEK

gb

SUKCES PUELLAE ORANTES.

Dziewczęcy Chór Katedralny zdobył **nagrodę specjalną w najbardziej prestiżowym konkursie chóralnym w Europie.**

tekst

MAGDALENA RZEPKA

publicystka

Bellissimo, cz

Międzynarodowy Konkurs Chóralny „C.A. Seghizzi” w Gorizii we Włoszech uważany jest za najtrudniejszy z sześciu najbardziej znaczących konkursów muzyki chóralnej, jakie odbywają się na kontynencie europejskim. Jego rangę i poziom artystyczny uczestników podkreśla fakt, że od dwóch lat zwycięzca otrzymuje tzw. Trofeum Narodów i prawo do tytułu najlepszego chóru na świecie przez rok. Tytuł ten zdobył niemiecki chór Consono z Kolonii. Puellae

Orantes zostały wyróżnione nagrodą specjalną. Chór z Tarnowa był tam jedynym chórem kościelnym i zarazem najmłodszym wiekowo zespołem.

Dziewczęta wśród rekinów

Tarnowski Dziewczęcy Chór Katedralny został zaproszony do udziału w 48. edycji konkursu wraz z 17 innymi chórami z całego

świata. Z Polski zakwalifikował się jeszcze Chór Kameralny Dysonans z Poznania, który jednak nie zdobył żadnej nagrody. Selekcji zespołów, zazwyczaj kilkunastu spośród kilkudziesięciu, Rada Artystyczna dokonuje na podstawie dotychczasowych osiągnięć artystycznych, aktualnego nagrania z brzmieniem chóru oraz przedstawionego programu. – Kiedy w lutym dostaliśmy informację o zakwalifikowaniu do konkursu, podkreślano, że to już wielki sukces – mówi ks. Władysław Pachota, założyciel i dyrygent chóru. – Bardzo rzadko uczestniczą w tym konkursie chóry jednorodne, do jakich my należymy. Byliśmy jedynym takim chórem, i w dodatku najmłodszym. Poza tym znaleźliśmy się w gronie samych zawodowców.

ZDJĘCIA ARCHIWUM CHÓRU PUELLAE ORANTES



yli przepięknie

„Jesteście tu wśród samych rekinów”, powiedziała nam mieszkająca tam Polka, także kiedyś chórzystka. Aleksandra Topor, odpowiedzialna za emisję głosu w chórze, podkreśla, że do tej części konkursu dostają się przeważnie wokaliści po konserwatoriach, wybrani śpiewacy o doskonałym słuchu. – To dla nas ogromny prestiż, ale też okazja, by się dużo nauczyć. Bo łatwo przywieźć pierwszą nagrodę, jeśli poziom nie jest zbyt wygórowany, natomiast jeżeli zespół chce się rozwijać, musi ciągle stawiać sobie wyższą poprzeczkę – dodaje. Agata Stec, chórzystka, wspomina, że najgorzej było przed pierwszym występem. – Nogi miałam jak z waty, nie mogłam normalnie oddychać. Dopiero po pierwszych dźwiękach poczułam, że będzie dobrze. Tremę miałam ogromną, ale było to wspaniałe przeżycie, a spotkanie na żywo z tak wieloma różnymi kulturami działa na wyobraźnię – podkreśla. Aleksandra Topor zauważa, że nauką z konkursu jest także bardziej dynamiczne pojęcie chóru. – Bo chór wcale nie musi być statyczny, a chórzystki nie powinni bać się ruchu.

„Ave Maria” i... „Szła dziewczeczka”

Każdy z chórow prezentował się w kilku wybranych przez siebie programach muzycznych. Puellae Orantes wystąpiły w programie historycznym i monograficznym. – Szczególnie gorąco publiczność przyjęła „Ave Maria” Holsta, bardzo trudny, ośmiogłosowy utwór na dwa chóry – wspomina Aleksandra Topor. – Po występie wiele osób nam gratulowało. To właśnie wtedy do dyrygenta, ks. W. Pachoty, podszedł dystyngowany starszy pan i wypowiedział tylko jedno słowo: „Bellissimo!” – przepięknie! Dziewczeta z Tarnowa zaprezentowały także aranżacje polskich utworów

ludowych, tych najbardziej charakterystycznych, jak na przykład „Szła dziewczeczka do laseczka”. Każdemu wykonaniu towarzyszyły ruch i taniec, a chórzystki ubrane były na ludowo. – Wprawdzie przy naszych skromnych funduszach nie było nas stać na oryginalne stroje ludowe – uśmiecha się ksiądz dyrygent. – Dziewczeta same uszyły sobie spódnice, do tego kupiliśmy góralskie chusty i ciupagi.

Nagroda za pracę i sztukę

Sukces tej miary kosztuje wiele – nie tylko pieniędzy (choć one też potrzebne), ale pracy nade wszystko. Wybór odpowiedniego repertuaru to pierwszy, zresztą niełatwy, krok. Wiele utworów wymaga opracowania nowych aranżacji, które trzeba zlecić kompozytorom. Potem zaczyna się praca nad techniką, głosem, interpretacją utworów. W sumie ponad rok przygotowań. – Pracowaliśmy naprawdę dużo. Nie tylko w Tarnowie, ale również podczas wyjazdowych warsztatów – mówi Aleksandra Topor. – Regularne próby odbywały się trzy razy w tygodniu, ale przed konkursem spotykaliśmy się częściej. Myślę, że naszym atutem jest to, że śpiewamy z wielką radością. Ci, którzy nas słuchali, mówili, że piękne głosy dziewcząt oraz interpretacja utworów, pełna delikatności i wdzięku, po prostu wzrusza. Wydaje mi się, że byliśmy jedynym chórem na konkursie, który akurat takie emocje budził – podkreśla A. Topor. Ale międzynarodowe jury, złożone z samych

muzycznych sław, na wzruszenia na pewno jest odporne. W uzasadnieniu przyznania chórowi z Tarnowa nagrody specjalnej za całokształt wykonania programu historycznego i monograficznego komisja pokreśliła: brzmienie chóru, jakość artystyczną wykonania, sposób interpretacji oraz ogólną kulturę muzyczną. – Największym sukcesem jest dla nas to, że wśród tych najlepszych chórow w ogóle nas dostrzeżono i wyróżniono. Taka nagroda zawsze otwiera przed zespołem nowe możliwości – zauważa ks. W. Pachota.

Kościelna дума

Rzadko kościelne chóry występują na konkursach tej rangi, co „C.A. Seghizzi”. Dlatego niektórzy z uczestników patrzyli na nieznaną prawie nikomu chór katedralny z Tarnowa albo z niedowierzaniem, albo z lekceważeniem. Zdarzało się, że żartowali z dziewcząt lub wręcz wyśmiewali się z nich. To się zmieniało po każdym występie. – Nagle stawiliśmy się dla nich groźnym konkurentem, co nas bawiło – wspomina opiekunka chóru. – Niestety, na takich imprezach często chóry kościelne traktowane są jako chóry drugiej kategorii – wyjaśnia ks. Pachota. – Istnieje stereotyp, że nie odznaczają się one wysokim poziomem artystycznym. My, śmiało to możemy powiedzieć, zmieniamy to krzywdzące spojrzenie. Zawsze z dumą podkreślamy, że jesteśmy chórem katedralnym. ■

Nowa płyta i koncerty



Ks. WŁADYSŁAW PACHOTA, DYRYGENT DZIEWCĘCEGO CHÓRU KATEDRALNEGO PUELLAE ORANTES

– Ważne dla rozwoju naszego chóru jest wydanie nowej płyty, która będzie gotowa już w sierpniu. Znajdą się na niej utwory klasyków wiedeńskich: Mozarta i braci Haydnów. Cieszymy się, że mogliśmy ją nagrać z orkiestrą

Aukso, Kameralną Orkiestrą Miasta Tychy, jedną z najlepszych w Polsce, pod dyktando Marka Mosia. Zapraszamy również na nasze wspólne koncerty promujące płytę. Pierwszy odbędzie się 29 sierpnia w katedrze św. Szczepana w Wiedniu. Organizacji koncertu podjęły się Ambasada Polska i Instytut Polski w stolicy Austrii. Zaś drugi koncert zaplanowany jest na 5 września w tarnowskiej katedrze.

Szkoła sztuki i życia



ALEKSANDRA TOPOR, PROWADZI EMISJĘ GŁOSU I WYKONUJE PARTIE SOLOWE – Wpajamy dziewczętom

przekonanie, że wyjeżdżając za granicę, są ambasadorami nie tylko Tarnowa, ale Polski; że inni patrząc na nie, wyrabiają sobie obraz Polaków. Jak dotąd, nigdy nie musieliśmy się wstydić, często zaś słyszemy pochwały. Wspólne śpiewanie w chórze uczy także pokonywania egoizmu. Tu nie ma miejsca na gwiazdorstwo, musi być idealna współpraca i zgranie.



AGATA STEC, OD 8 LAT W CHÓRZE – Opiekunowie w chórze uświadamiają nam, że na pierwszym

miejscu mamy się troszczyć o szkołę. Dlatego trzeba nauczyć się godzić obowiązki szkolne z pracą w chórze. Nie jest to takie trudne. Wiele też uczymy się podczas konkursów, jak np. w czasie tego ostatniego. Trzeba było nie tylko dobrze zaśpiewać, ale także wykazać się umiejętnościami aktorskimi.



MONIKA ŻMUDA, OD 6 LAT W CHÓRZE – Z czasem godzenie wielu różnych obowiązków przychodzi

coraz łatwiej. Oczywiście wymaga to dyscypliny i systematyczności. Trzeba od razu po szkole odrobić lekcje, aby wieczorem pójść na próbę i mieć trochę czasu na odpoczynek. Prowadzący stawiają nam wysokie wymagania, ale to dobrze, bo możemy się więcej nauczyć.

Po występie z aranżacjami utworów ludowych Puellae Orantes zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie na rynku w Gorycju

PANORAMA PARAFII pw. Ducha Świętego w Chronowie

Duch tchnie przez wieki

To chyba jakaś parafialna tajemnica Ducha Świętego, że wspólnota licząca niespełna pięciuset wiernych utrzymuje dwa kościoły, w tym jeden zabytkowy.

Jeden z upalnych dni ściśle reglamentowanych tego lata. Żar jak z hutniczego pieca. I praca podobna; ciężka, wymagająca skupienia, w pocie rąk i czoła. Dookoła wiekowej świątyni powstają nowe schody i chodnik – misternie tkany kamienny kobierzec; procesyjny, więc jakby prowadził też trochę do nieba. Robotnicy uwijają się z wprawą i oddaniem. – Za to wożenie taczek z „maltą” będzie chyba ze 300 dni odpustu? – zagaduję jednego. – No, jakaś tam zasługa powinna być – odpowiada i szybko znika.

Chronos w Chronowie

Chronów kojarzy się z Chronosem, czyli starogreckim bóstwem czasu. W Chronowie Chronos jest bardzo katolicki, mierzony Bożą miarą, której początek sięga XIII w. Za czas powstania parafii przyjmuje się rok 1375, choć niewykluczone, że wcześniej istniał tu kościół. Miejscowość założył rycerski ród Gryfitów. W 1685 r. na miejscu starego kościoła parafialnego zbudowano kolejną, też drewnianą świątynię. Jak podkreślają kroniki, wzniesiono ją w ekspresowym tempie niespełna sześciu miesięcy. Ów kościół, otoczony pieczołowitą troską wiernych, służy parafii do dziś. Od lat 90. XX w.



Kaplica w nowym budynku sakralnym pełni funkcję kościoła
PO PRAWEJ: Siedemnastowieczna świątynia wciąż służy wiernym
PONIŻEJ: Stary kościół zyskuje nowy chodnik



ZDJEŃCA KS. ANDRZEJ TUREK

ma pomocnika. Chronowianie nieopodal zabytkowej świątyni wystawili kompleks katechetyczno-kościelny. Mieści się w nim teraz także plebania. Od Adwentu do Wielkanocy służy on wiernym jako kościół parafialny, a potem liturgiczny dyżur przejmuje stara świątynia. Jak tak niewielka wspólnota utrzymuje dwa kościoły? – To nasza parafialna tajemnica Ducha Świętego – uśmiecha się proboszcz.

Bractwo Ducha

Chronów jest jedną z pięciu parafii w diecezji, objętych patronatem Ducha Świętego. Kult Ducha ma tutaj długie tradycje. W XVII w. przy parafii istniało nawet Bractwo Świętego Ducha, zawiązane dla zwalczania błędów arian.

W obecnych czasach, nierzadko obnoszących się ze swym postępem i lekceważeniem przeszłości, warto wspomnieć, że w małym Chronowie przez wieki były szkoła parafialna, a także szpital dla najuboższych.

Nie zaginie

Przez ponad 200 lat (1546–1784) Chronów miał przerwę w statusie parafialnym. Był wtedy „wieczystą wikarią” Starego Wiśnicza. Jednak to „wieczyste” okazało się doczesne, a odzyskana parafialna samodzielność chyba dobrze służy wiernym. – Nasi ludzie cieszą się parafią i bardzo o nią dbają – zaświadcza proboszcz. – Wielu młodych wraca zza granicy i buduje domy w rodzinnej wiosce. Chronów nie zaginie.

Ks. Andrzej Turek

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 7.30, 10.30, 15.00

(15.00 – Adwent, Wielki Post, maj, październik, listopad).

CODZIENNE: 7.00, 18.00 (środy z nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy).

ODPUSTY: uroczystość Zesłania Ducha Świętego i Niedziela Bożego Miłosierdzia.

Zdaniem proboszcza



– Wieś jest spokojna i bogobojna. Parafianie przywiązani do wiary ojców

i tradycji. Kultuwujemy dawne obrzędy religijne i nabożeństwa, jak na przykład Dni Krzyżowe. Ludzie pamiętają o swych zmarłych. Ich wiara jest szczerą, prostą i ofiarną. Dowodem tego jest choćby nowy kościół czy nieustanna troska o zabytkową świątynię. Wymieniliśmy jej fundamenty, naruszone podmyciem, robimy chodnik, na jesień planujemy renowację ścian. To są ogromne prace, możliwe dzięki dotacjom od marszałka i konserwatora i oczywiście zaangażowaniu wiernych. Żywy jest u nas kult Ducha Świętego, Maryi (nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy sprawowane są w parafii od 103 lat) oraz Miłosierdzia Bożego, którego imię nosi nowy kościół. Głównie przez zagraniczne wyjazdy zakradają się i do naszej małej wspólnoty obce wierze postawy, np. tzw. związki partnerskie czy jakies bałwochwalcze zachtystywanie się technicznymi nowinkami. Wierzymy głęboko, że to, co dobre i wartościowe, będzie zawsze triumfować. Od wieków prowadzi nas i darzy swymi darami Duch Święty.

Ks. Jan Malisz

Ur. 3 X 1948 r. pochodzi z Wytrzyzszczy (parafia Tropie). Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1972.

Posługiwał m.in. w Rzewawie, Piłźnie, Brunarach (jako proboszcz). Od 1994 r. jest proboszczem w Chronowie.

